

Nowiny Śląskie.

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

Nowiny Śląskie wychodzą w Wrocławiu raz w tydzień, co sobotę. Zapisywać je można na wszystkich pocztach i u każdego listowego. Cena kwartalna na pocztę 80 fen. Za odnośnienie do domu przez listowego dopłaca się 15 fenigów. — „Nowiny Śląskie” zapisane w kładzie pocztowej: Zeitungs-Preis-Liste, r. N. 51. Listu należy adresować: Schagky, Breslau, Wallstraße 14^b, für die „Nowiny Śląskie” lub S. Grygier, Wrocław, Catharinenstr. 19, II.

Dziśnienia (inseraty) przyjmuje drukarz Th. Schagky w Wrocławiu. Cena: 15 fenigów od wiersza.

Od Redakcji.

Czas odnowić abonament! Służymy wiernie i gorliwie sprawie Kościoła ewangelickiego, więc mamy nadzieję, że każdy prawy i wierny ewangelicki popierać nas będzie. Każdy obbiorca naszego pisma, który chociażby trzech sąsiadów lub znajomych namówi do odbierania „Nowin Śląskich” już przez to samo zasłuży się sprawie oświaty ewangelickiej. Prosimy was! Ewangelickie w Prusach! popierajcie nas i rozszerzajcie pismo nasze!

Wskład ewangelicki według św. Mateusza.

VI. Jan Chrzciciel.

Rozdział 3, w. 1—12.

(Dalszy ciąg.)

§ 23. One dni.

Niezwykłym spójobem oznacza Mateusz czas, gdy Jan Chrzciciel począł kazać na puszcy w ziemi juddkiej. Powiada, że się to stało w one dni, podobnie jak oznaczał czas narodzenia się Jezusa, powiedziałem, że stało się to za dni króla Heroda. Czemże tedy jest Mateusowi czas? Nie tylko martwym kręgiem dni i lat, które oznaczają się cyfrą. Mateusz nie lubi martwej, zimnej, nic nie powiadającej cyfry. Nie lubi próżni, ale pragnie ją mieć czemś wypełnioną; jako w Chrystusie widzi wypełniony żalon, tak też przetrzeźwi i czas pragnie widzieć czemś wypełnionym, zatem nie rachuje lat i dni, ale podaje znamie i cedę, pewnego czasu, w którym coś się dzieje. Zemu ważną jest nie cyfra, ale znamie czasu. Z widzieliśmy też, jak dobrze oznaczał Mateusz czas, gdy rzekł: za dni króla Heroda narodził się Jezus. Tak dokładnie temi słowami wyrażami charakteryzował czas, że było trzeba chronologicznej cyfry, aby prześledzić, że istotnie meys już przyszedł. Podobnie dokładnie charakteryzuje czas przez „one dni”, gdy Jan Chrzciciel zaczął wołać do pokuty, i ta charakterystyka jedynie jest ważną; data historyczna, to rzecz mniejszej wagi. Czemże tedy oznaczać się on czas? Oto tem, że meys już jest na ziemi, królestwo niebieskie już się przybliżyło. Ale niesłusznie śliczą tego królestwa jest Nazaret, a królem cięśla. A nie stało się to jedynie, by prorocтва spełnił się; świat temu winien, że w tak niepokojnej postaci zjawiać się musi na ziemi królestwo niebieskie. A świat temu winien nie tylko swą wewnętrzzną

naturą, ale już czynkiem, już nieprzyjacielskimi krokami, które rozpoczął przeciwko królestwu niebieskiemu. Rzym i Jeruzalem, poganie i żydzi. Heród i dostojnicy żydowscy, państwo i Kościół zmusili Pana Jezusa, aby utył się w postaci Nazareńczyka. Włec wtedy to był ten czas, w którym konieczne było trzeba, aby przyszedł zapowiedziany Ciel, którym donosnym głosem proroka rozrzucał naród, w letargu uśpiony, i rozbudził jego sumienie. Wtedy był najwęższy czas, aby już odezwał się obiecany głos wołającego na puszcy. Szczegółowa zaś data roku i dnia jest mniejszej wagi, a Mateusowi nawet zupełnie obojętna. Bo jemu idzie nie o chronologię ale o spełnienie prorocтва. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencje „Nowin Śląskich”.

Warszawie.

Przed kilku tygodniami ogłosił książę katolicki w Krzyżowicach swoim parafianom w Kościele w niedzielę iż za tydzień to jest na przyszłą niedzielę po nabożeństwie będzie żądał od swoich parafianów żeby mu przysięgę złożyli, i wstąpili do bractwa wtrzęmięzliwości, a gorzałki więcej nie pili. Tak przysięgło w tę wymienioną niedzielę po nabożeństwie, gdy mieli iść do przysięgi, tak się monet Kościół wypróżnić, że jak mówią: tylko dwa gojopobarsze zostali, którzy jednak już przedtem gorzałki nie pijali.

— U pewnego kupca, bogatego żyda w Żorach, umarł kupczyk katolik, którego czasu naznaczonego porządku pogrzeb ów kupiec sporządził. Wówczas śpiemu przed domem przyszedł z przyległości jakiś katolik, a nie wiedząc kto umarł nie namyślając się długo monet pośkeł do onego kupca, który pod czas śpiemu przed drzwiami swoimi stał, i zapytał się: Czy to wy żydy się teraz dajecie po chrześcijaństwu grzebać? Żyd na to odpowiedział: Tak jest, teraz tak musimy!

— Konsum w Krzyżowicach ma tymczasem 150 W. kosztów do zapłacenia za to, że tam pili i popili się aż i do zamieszkania przychło.

— Co „Nowiny” dawniej o pastorku z Żorów pisały, to trzeba dziś bliżej opowiedzieć. Pastor dość ścisły był ze swoją małżonką zgodbnie i szczęśliwie. Małżonka jego zaś zmartałwaoną utracą swego pana, zachorowała, i w pierwszą niedzielę pośnią była pochowana przy dość licznej zgromadzeniu, niewieleco mniejszem od swego pana pastora. Pamiętać ich długo będzie między ludźmi trwała, a naj-

więcej między ubogimi, bo tym, można powiedzieć, robizice umarli.

Rozmaitości o Biblii.

Jako polnu marzałek Moltke śanuje biblię. Jeden folpoter, który biblię rozniósł heroto i daleko na sprzedaż, tak opowiada: Przyjechałem do gantu, który należą do hrabiego Moltke. W ładni rozprzedałem kilka egzemplarzy i prosiłem służącego, abym mógł poznać książkę jego ekscelencji. Ale służący odpowiedział: Ani myśleć o tem, my nie możemy pana marszałka polnego trudzić

takimi rzeczami; zresztą niema go w domu, lecz wyszedł.

Opuściwszy żanek, spotkałem hrabiego, który razem z adiutantem i z kilkoma paniami powracał ze spaceru. Słoro mnie spostrzegł, zawołał tu sobie i zapytał, jakie mam książki? Biblię, prozę Ekscelencji. Powiedział wtedy: to dobrze, bez biblij żaden człowiek nie może się obejść; w moim domu jest i to niejedna. Po czemu mi sprzedajecie? Rędnym odpowiedział, jak należało, kupił kilka egzemplarzy. Potem wypytywał jeszcze po przylaciełku, gdzie mieszka, żąd idę, jak wiele biblij sprzedaje, ile mam za to wynagrodzenia. Tała grzeczność uciechła mnie wielce.

Na wycugu.

Opowiadanie.

(Dokończenie.)

Owe drzewa rekt Michała zafadzone w ogródkach, rosły wysoko w górę, tymczasem Michał sam z żoną pochylał się coraz więcej ku ziemi. Między człowiekiem a drzewem jest ta różnica że drzewo najlepsze onoc baje mtenżas kiedy jest wysokiem, człowiek zaś przeciwnie, wtedy gdy małym być napowrót zaczyna. Im starze jest ciało, im więcej starzeje się człowiek zewnętrzny, tym więcej człowiek wewnętrzny, w duszy swej forzy się przed Bogiem. Im bardziej starzał się Michał, tym stawał się słodszym i łagodniejszym. Suche drzewo pali się zwykle najwielektnym ogniem; w ciełe ludzem od starości plonie zwykle najczystsza miłość. Stłodycz Tomali rozbroiła narekcie w zupełności Andrzeja. W pięć lat po wyciągnięciu ze starego gospodarstwa, Andrzejowa przyprowadziła z sobą dzieci swoje do Michałowa a za dziećmi przyjechał wkrótce Andrzej. W ziemię bywał już codziennym gościem na wieczornych zebrań w domu Tomalowym. Przedeem nie lubił czytać; z polskich książek naśmiewał się, mówiąc że polska mowa niefejna i gorba od niemiedkiej. Teraz i pod tym względem odmiemil się; przekonał się że dotąd dąbił, że tylko zły człowiek wypiera się swej mowy i że każda ludzka mowa jest dobra i piętną pod każdą. Bóg stworzył a każdemu człowiekowi miła tylko ta być powinna w której się urodził. Kto się własnej mowy wstydzi, ten woli bożej opiera się, ten jest zły człowiek i ferce ma poganastie. O ile dotąd Andrzej stronil od zebrań zimowych u Tomali, o tyle teraz uczełszal na nie bardzo pilnie i jakby chciał czas stracony wynagrodzić. Słuchał z wielką uwagą kiedy Michał czytał piętną książkę w polskiej mowie a nawet sam kupił nieraż jedną książkę i drugą. Słowem, był to już zupełnie inny człowiek, niż przedtem. Na wiosnę kiedy wieczorne czytania ułaski a za to zaczęły się roboty w polu, Andrzej przyjechał do siołtwa i poprosił go:

— Wozwólcie mi obłąd abym ja mógł orać rolę Michałowi.

Siołtys pomówił o tem z Michałem, który nie przeciw temu nie miał i owsem ciechł się w duchu że ferce Andrzeja było dla miłości chrześciańskiej otwarte.

Teraz, kiedy już byli z sobą w zupełnej zgodzie, Andrzej poprosił jeszcze Tomali aby napowrót do starego domu wrócił i w nim zamieszkał. Tomala odpowiedział:

— Wzięłuj ci bardzo za dobre słowo; ale to, czego chceś stać się nie może. Jużemmy się tu wprowadzycali i z tego mieszkania wyciągniemy już tylko — na ostatnią pobróż która nas i każdego czeka.

Dotąd obżywał się nieraż starz:

— Od czasu jak pogodziłem się z Andrzejem, mogę już spokojnie umierać.

Choroby prawie wcale nie sągnano w domu Toma-

lowym. Stara, ciągle zajęta i ciągle przy pracy, nieraż sobie żartowała: Ja tanti nie mam czasu chorować. Ale i jej się ubywało. Jednego roku na jesień, kiedy gromadzące się w niej dzieci ze wsi, obedała do domów, odezwala się do męża: Michale, zjaje mi się że jantan dzieci na wiosnę przychodzą do nas sączną. Bóg pomóla mnie do siebie. Tak się też stało. W listopadzie położyła się do łóżka i po krótkiej chorobie zasnęła na zawsze.

Michał tym którzy go pociechał dzieci, odpowiadał w krótkich słowach: obłąd zbawiciel nasz z nieba na ziemię przyjechał, jest teraz dobra droga z ziemi do nieba. Wyle tylko Pan nie żałaj mi długo tutaj wycieczkować. Zresztą, niedługo się zawsze dzieje wola Boża.

Od czasu, jak Michał został wdowcem, Andrzejowa opiekowała się nim bardzo troskliwie. Wspomnianiem swojem dzieci wynagrodzić wzięto co kiedyś złego stało się. Kazała sobie klucz do jego mieszkania dorobić i codziennie, chociażby najgoręta była niepogoda, żanin stary obudził się, przychodząca napalić w piecu i ugotować kawe. W dzień też kilka razy zaglądała, czy mu czego nie potrzeba a już to wieczory, to przez całą zimy przesiadywała u Michała, rada posłuchając jak czytywał zgromadzonym sąsiadom. W sąraz po pogrzebie Tomalowej, wieczorne owe zebrań, zaczęły się już dawniej i ciągnęły się aż do wiosny.

Kattem sporządził Michał testament w którym rozporządził całym swoim majątkiem. Przyjacielskto miał tylko dalekie więc nie chciał aby po śmierci jego ludzkie kłóciły się między sobą. Domek i część pola przy nim zapisał wdowie po nauczycielu wiejskim. Jato postanwił jej za obowiązek aby, również jak to czyniła jego żona, przez całą czas od 1 kwietnia do pierwszych dni listopada, zbierała u siebie małe dzieci, za małe aby do szkoły chodzić mogły a których matki pracowały w polu i temi dziećmi opiekowała się jak należało. Gdyby wdowa po nauczycielu umarła, wtedy ojciec duchowny miał wybierać inną ciadą, podobną i łagodną kobieć we wsi i ta miała zajmować się dziećmi a w nagrodę dostawać dochody z domu i pola. Drugą część pola zapisał siołtowi Andrzeja którego było Michał na imię. Wreście trzecią część przeznaczył na wieczne czasy jako pomoc dla pięciu najstarszych i najuboższych mieszkańców wsi. Pastor, nauczyciel i siołtys mieli zawsze wybierać tych, którym pomoc miała być udzielona, bacząc na ich pobożność, chrześciańskie i pracowite życie. Wreście 300 talarów które sąstaj jeden pojęczył na swoje gospodarstwo, zapisał na założenie czytelnik wiejskiej. Kapitał miał na zawsze być niezmiennym a procent przeznaczony został na zakupowanie pobożnych i pójtecznych książek, głównie drukowanych w polskiej mowie. Tomala przez całe życie kochał polską mowę, chętnie po polsku mówił, chociażby w obecności najwielektnych panów z miasta i rad zawsze polskie książki czytywał. Da tych którzy się mowy jego wstydzili, obłąkwał zawsze najwielektną pogardę i mówił że takim ludzkiem nie można nigdy ufać. W ostatniej swojej woli powiedział:

Trzy miecze czyli biblia i król Edward VI. Kiedy Edward VI, król angielski był koronowany, przyniesiono mu trzy miecze, jako godła i oznaki trzech królestw do niego należących. Pobożny król powiedział wtedy: Brakuje tu jeszcze jednego, biblij, owego miecza duchowego, który ma w sobie więcej mocy, niżeli wszystkie inne. Zatem pomieścianem jest w liście do Żydów 4, 12: Wóć żywe jest słowo Boże, i skuteczne i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry.

Biblia w szkole japońskiej. Włody jeden naukyciel w Japonji, nazwiskiem Matubaj Sajtaro dostał

Umierając życie sobie aby w następnych czasach ludzie nań mogli mieć zawsze sposobność czytać pobożne książki w uciążliwej przejemnie polskiej mowie, bo tylko w ojczyźnie mowie wypowiedziane słowo boże idzie do głębi serca.

W napisaniu testamentu, Michał był jeszcze więcej spokojny, polecił się Panu i z wielką pogodą w duszy oczekiwał śmierci.

W końcu Października zachorował i nie mógł już wychodzić z izby. Siedział w wielkim krześle które miał jeszcze po ojcu swoim, i czytał najwięcej bibliję i Aradta: Najści Ogródki. Starzy świątęzi nieopuścili go ale co-dziennie przychodzili odwiedzać. Jeden pociechał chorego:

— Studujcie, Michale, jeszcze się nieraz będziemy widzieć; od Marcina zaczniemy się znowu u was gromadzić na wieczorne czytanie.

Na to Michał odpowiadał:

— Jaskółki zbierają się już w góry aby odlecieć, słyże już ich śpiew zwiolujący do wędrówki. Storo odleca, i na mnie przyjdzie czas odejść. Toż to jest kraj do którego ja póję lepsz niż ten i stromy w które odleca jaskółki. Nie potrzebuję ani słonca ani świecy, bo go piękność boża oświeca. Tam ciągnie mnie tak że pragnąłbym aby Pan użył się mi strzycha na których mogłbym ulecieć do ojczyzny niebieskiej.

W tych słowach, wziął funkcjonal brzeski i odczytał z niego głośno ulubioną przez siebie pieśń:

Nadaj się, o duszo moja, zapomni wшего boju, gdyż cię Jezus, światłość twoja wypuszcza z rąk w połoju, z uciśku i żałości, pójdziesz do tej radości, której oto nie widziało, ani ucho nie słyszało.

We dnie i w nocy modłem do Pana Boga mego, gdy krzyna jaryno dzwigałem, aby mnie wyprzął z tego; jako wielgrym ubogi pragnie końca swej drogi, takem sobie czasu wшего żyjęć końca szczęśliwego.

Pan ojciec duchowny przychodź odwiedzić Michała i opatrzył go religijną pociechą na ostatnią podróż.

Następnego dnia siódmy Listopada. Michał był coraz słabszym. Wziął się za rękę Andrzeja, która tego dnia nie wychodziła prawie z izby, tak że do niej odzwał:

— Zdziewuje cię i meżowi twemu i wszystkim znajomym we wi że wyżyło dobre które od was doznałem. Pozdrów i pojmaj ich odenmie.

Czemu to? Czego wy chcecie, ojcie! zapytała Andrzeja.

— Chcę tego czego Pan mój chce i po cichu zaczął mówić: Chrystus żywołem moim, śmierć mi jest torznością; Chryste jam sługa twoim, zjad idę z radością.

Stonczymy tę pieśń, westchnął głęboko i czysta, pobożna dusza Michała opuściła ziemię na zawsze. Na stole przy łóżku leżała otwarta biblia a w niej zagięta kartka przy słowach: Cóż tedy rzeczymy na to? Jezeli Bóg za nami, któż przeciwko nam? (Do Rzymian 8, 31.) —

Wiadomość o śmierci starego Tomali napelniała całą wieś wielkim smutkiem. Solta pierwszej chwili mówić nie

raz w rękę nomy testament. Książka barba mu się pobo-bała i urabował się tak wielce jej pięknej treści, że zaprowadził ją w swojej szkole i napominał uczniom aby podług tej książki żyli i trzymali się. Wkrótce, szkoła jego stała się najdoskonalszą w całym mieście i uczniowie uczyli się w niej najlepiej. Wójnie dopiero domiebiał się że książka która mu się tak barba pobo-bała i która taki wielki a dobry wpływ wywarła na uczniów, była śiega chrześcijańska. Kupił sobie także stary testament i w lutym 1883 roku został ochrzczony. Zatem w tem nautla dla tych nibymagłych a niemagłych ludzi, którzy chcą bibliję wybacić ze szkoły i z życia ludowego.

mógł z wielkiego żalu. Kiedy trochę przyśedł do siebie, powiedział: Naśgo Michała pochować musimy z wielką uciążnością.

Tak się też stało. Wszyscy mieszkańcy wsi odprawa-dzili starego wyuczniaka na cichy cmentarz miejscy, na którym spoczął obok grobu wiernej towarzyszyki życia. W żałobnem zgromadzeniu nie brakło nikogo; tylko małe dzieci i chorzy zostali w domach. Nazajutrz przyjechał pan jeden ze sądu i odczytał gośpodarom ostatnią wolę Tomali. Wtedy poznali jeszcze lepiej wpływ tego stracił. Był dobrym człowiekiem za życia i takim też jeszcze po śmierci, powiadano sobie. W odczytaniu testamentu, Andrzej zbliżył się do urzędnika sądowego i oznajmił że chce jeszcze od siebie dodać pieniędzy aby powiększyć zapisy dobroczynne zrobione przez Tomale.

Jeżeli tej samej zimy, staraniem gośpodarzy i innych mieszkańców Podgórze, stanął na grobie Tomalów wielki krzyż żelazny. Na nim wypisane są imiona Michała i jego żony, kiedy się urodził i kiedy umarł oraz początkowe słowa tej pieśni, którą odnawiając, Michał zamknął oczy na zawsze. O tem czym był dla całej wsi, ile dobrego dla ludzi zrobił nie napisano nic na krzyżu; gdyż Solta tak powiedział:

— Jeżeli o tem wyślikiem nie powiemu znwem słowem więcej niż na kamieniu pomieścić można naszym dzieciom a te jeżeli nie powierzą znowu swoim dzieciom, to damy dowód iż niebłagomy godni tego że człowiek ten był pomiędzy nami.

Na wiosnę, obok krzyża posadzono lipę. Chociaż lata były suche, zawsze znalazł się ktoś, kto pamiętał o drzewie i problemal się wodą. Lipa Michałowa rośła w górę i zielenila się pięknie.

Wspomnienie Tomali pozostało do dziś dnia hanc-manem we wsi; co zaś jeszcze lepiej, mieszkańcy Podgórze całym życiem swoim pokazują że raby i dobry przykład starego wyuczniaka zachowali wernie w pamięci. Pobożnością, chęcią do pracy i żamnością odnawiają się od wsi sąsiednich. Gorzalki i piva piją mniej niż gdzieindziej ale za to chętnie czytają książki a już to takżei wielkiej ilości polskich książek z pewnością w żadnej innej wsi bliższej nie znajdzie tyle co w Podgórzu. Zgoda i pokój chrześcijański panują w rodzinach a proces w sądzie należy do rzadkich wyjątków.

Spytacie może gdzie leży ta wieś szczęśliwa, koto ja-kiego miasta polczono Podgórze? Tego nie powiemy ale powiedzieć możemy że w każdej wsi znajduje się człowiek który gdyby tylko chciał, mógłby wiele dobrego zrobić; w każdej wsi ludzie, zamiast przepijać pieniądze i marnotrawić wieczory w karczmie, mogliby się zbierać razem dla wspólnego czytania a z czasem niejedna wieś stał się może pobożną do Podgórze. Tego z całego serca braciom naszym życzymy.

Roniec.

Jerzy Washington i biblia. W swoim czasie, a mianowicie w końcu tamtego wieku, najznakomitszym i najwęższym meżem w całej Ameryce był Jerzy Washington. On był nacelnym wodzem w wojnie przeciw Anglii, potem prezydentem i własciwym założycielem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. — Czemże jednak był wobec biblij? To też wielce fanomował ją i forżył się przed kłęgą pełną mądrości. Każdej niedzieli chodził na odprowę, obwiebzin gości w niedzielną nądy nie przyszył.

A tu, mój czytelniku! czyli maś biblję w ufanowaniu? Czy otwierasz ją tak często jak to czynił wielki mąż amerykański? Jesteś przefonany, że tak samo czyniś, i zapewne czynić będziesz, bo znaś także tę ciemność, wśród której chodzisz i znaś światło i filę którą daje biblia. —

Wielka biblia za nowy dybel. Przed małym osamotnionym folwarciem w Ameryce stał folporter z wózkiem i pokazywał biblie na sprzedaż. Dobrzy ludzie którzy w owym folwarciu mieszkali, oddawna mieli ochotę kupić bibliję drukowaną wielkimi literami i folporter właśnie im taką pokazał. Matka i żona gośpodarza i pięcioro dzieci z wielką niecierpliwością oczekiwali czyli uda im się nabyć tę piękną książkę. Ale daremne były życzenia. Dni ludzie byli biedni i w całym domu nie było tyle pieniędzy i nie kosztowała biblia. Tymczasem folporter miał sobie żałazkę darmo rozdawać książki i z wielkim swoim i obecnym żalem włożył napowrót biblję do wózka i pojechał dalej.

Nie ujechał daleko, kiedy niebo zachmurzyło się i deszcz zaczął padać. Spostrzegłszy folwart stojący na ulicy, chciał zatrzymać się w nim aby mu książkę nie pomogli. Zaciął więc ostro konia, było szczęście w podwórze ale koni karpnął za przedko, zawadził o wrota i w tej samej chwili zstąpił się dybel.

Doprzagranym konia, folporter wskoczył do izby i zapytał czy nie ma foga który mu nowy dybel zrobić. W izbie odpowiedziano:

— My nie, ale wuj Andrzej ten poradzi dobrze, mieszka on naprawdzie opodal ale obecnie jest tu właśnie w bliskości. Wkrótce znalazł się wuj Andrzej i przyszedł zrobić nowy dybel. Zadowolony właściciel przyniósł go nazajutrz.

— Co mam się należeć? zapytał folporter.

— Na prawdę, od człowieka który biblję po świecie rozszerza nie wziąłbym nic, ale na ten raz mam ochotę coś dostać.

— Macie to tego zupełne prawo, powiedział znowu folporter.

— Mać macie jeszcze bibliję drukowaną wielkimi literami, tej samej kładzie wczoraj pokazywali dwóm kobietom i pięciorgu dzieciom. To były moja matka, żona i moje dzieci. Ma moja robotę dajcie mi tę biblję.

— Musieliście się bardzo o nią młoczyć (batać), skoro się tak zdarzyło, rzekł folporter, odbijając książkę, którą z radością wziął wuj Andrzej jako swoją własność i z wesołym sercem pojechał do domu. —

Co śłychać na świecie.

Berlin. Dzień Cesarzowski urodzin, jako lat poprzednich tak i w tym roku, był uroczystością obchodzonym. Zjechało się na ten dzień wielu książąt ażeby jedynemu Cesarzowi

złożyć życzenia. Przyjechał angielski krópnym czyli książę Walji wraz z bratem swym księciem Gwynburgskim, królaski, wielki książę badencki, książę Genui brat króla włoskiego. Rano o 10 godzinie uroczystą odprowę miał ks. Koegel, dworski ławnik a wieczorem na białej sali królewskiej zamku było piękne przyjęcie i zebranie książąt i jenerałów i wysłanych urzędników. Na tem przyjęciu w ciemnym Najjaśniejszy Cesarz i król być nie mógł, bo powodu zaziębienia był nieco cierpiący. To cierpienie było tylko chwilowe i dziś doślojny Monarcha jest już lepiej. — Doprawdy! rzadko to i niezwykłe piękna starość; mało przyjmujących ludzi dochodzi tak pójny jak a jeszcze rzadziej, zdarza się to u królów. Najjaśniejszy Cesarz jest najszczęśliwym monarchą w Europie, i pamięta bardzo dawne czasy, wcale różne od bieżących. Nie dość że jeździwym ale także bezślojnym monarchą nazwał się może Cesarz bo rzadko potrzebem panitwem do którego wielkości sam się przypczył i ciekły się ścaciemniem innych królów a niezachwianą pewnością swego ludu. —

3 Austrji. Wiedeń. Krópnym austrjański arcyksiążę Rudolf bezślojnie odbywa podróże po włoskiej. Był niedawno w Grecji, w tamtejszej stolicy Atenach.

— Minister oświaty Conrad pobał się do bismisji.

Ciechy. W Karminie, przy odgrzebywaniu gruzów, trzech robotników zostało zasypanych kamieniami; jeden zabity na miejscu a dwóch rannych.

3 Włoch. Sultan turecki przysłał 5000 wsparcia dla biednych rodzin włoskich które w skutku cholery jeślo-rocznej ucierpiały.

Wiadomości z Słaskia i okolic.

Wrocław. Dzień 22. Marca jako dzień urodzin Cesarzowski obchodzony był bardzo uroczystości. Już wieczorem przebytny odebrany był pięknie capitrył przez kapel wojstwone. W niedzielną, po kościółkach było odprowę a o 12ej godzinie w południe na placu Zamkowym piękna parada wojstwona. Śelmy Karasjerów błyszczały że aż mił było spoglądać. Na domach powiewały flagi. Wieczorem w różnych lokalach i słowarzybeniach do późna w noc przeciągano się zabawa. Na twarzach wysłanych młoda była wesołość i radość że Cesarz i król doczekał tak pięknego lat a jest prztem zdrowy. Tylko pogoda nie bardzo do pisała w naszym staroślazkim głównem mieście dzień był często w Marcu, śnieg przepadał a słonce niewiele świeciło. Także że wysłanych miało i miaśceć książka przynobną wiadomości że dzień niedzielną był wspaniale uroczystości obchodzonym.

Dpole. W wsi Ślawicach pies przypadłowo odgrzeba ciało małego dziecka zagrzebane w ziemi. Pofazało się że dziecko to było nieślubne i jeszcze w listopadzie roku zeszłego było zgładzone ze świata przez wyrobnią matkę.

Namysłowa. Jeden tutejszy rzęznik nazwiskiem N. Wolf jeszcze przed Wojem narodzeniem wyszedł robić zakupy i różne interesa do Wrocławia i innych miast śląskich. Z początku pisywał listy ale potem przestał i niewiadomo co się z nim stało. Przepadł jak kamień w wodę. Dopiero niedawno ktoś odwił pod Wrocławiem znalazł ciało niezwykłego człowieka, którego nikt z sąsiednich ludzi nie znał. Później pofazało się że to był nieśczęśliwy rzęznik z Namysłowa.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca S. Grygier w Wrocławiu, Catharinenstr. 12. II.

Druk i espedycja u p. Schastnego w Wrocławiu, Wallstr. 14 b.